

## Ocena

rozprawy doktorskiej p. mgr Iwony Hetnar pt. Sandomierz i jego mieszkańcy w XIX wieku. Studium genologiczno-językowe na podstawie rękopisu *Akt Miasta Sandomierza szczególnie tyjących się stawiania, murowania i reperowania domów oraz zapomogi udzielanej*. Wydruk, stron 233, w tym aneks fotograficzny.

Pani mgr Iwona Hetnar podjęła w swej rozprawie doktorskiej problem historycznojęzykowy, który nie budzi większego zainteresowania dzisiejszych adeptów studiów filologicznych. Przyczyną niewielkiego zainteresowania problematyką jest przekonanie, że nie stwarza ta problematyka wdzięcznego pola dociekań, a jednocześnie wymaga żmudnej, rozległej kwerendy źródłowej, związanej dodatkowo z odczytywaniem dawnych rękopisów. Niezależnie od wartości naukowych pracy, pierwszą zasługą pani Iwony Hetnar jest odwaga podjęcia tematu pozornie “niewdzięcznego”, bardzo pracochłonnego, który w jej wykonaniu okazał się atrakcyjny i stał się prawie monografią językową Sandomierza, miasta o znaczącej randze historycznej, w określonym wycinku czasowym.

Praca składa się z trzech rozdziałów poprzedzonych wstępem i zamkniętym zakończeniem, wykazem skrótów, bibliografią i aneksem fotograficznym.

W *Uwagach wstępnych* oznaczonych liczbą I (s. 4-34) Autorka wyklada “przedmiot, zadania badawcze, strukturę pracy, stan badań”. Przedmiotem pracy jest analiza genologiczno-językowa dokonana na podstawie tekstów urzędowych, sandomierskich rękopisów z 1. poł. XIX w.; analiza materiału leksykalnego, apelatywnego i proprialne, która prowadzi do zrekonstruowania przestrzeni geograficzno-administracyjno-politycznej i cywilizacyjno-kulturowej miasta i pozwala pokazać różnicowanie etniczne, społeczne i zawodowe sandomierzan. Ponadto we wstępie znajduje się bardzo interesujący, choć z konieczności skrótowy, *Rys historyczny Sandomierza* (s. 10-22), zawierający tu i ówdzie materiał historyczny i językowy, np. przysłowie *Już mu i sędomirski doktor nie pomoże* (s. 17), brak natomiast innych związków wyrazowych znanych dawniej i w XX w., np. *ćwierć sandomierska* (jednostka miary), *sandomierska pszenica*, *chleb sandomierski* oraz przede wszystkim *walić się jak stary Sandomierz* (zwrot znany chyba wyłącznie w regionie świętokrzyskim), które tak ściśle związane są z historią miasta i okolicy. W ostatniej części wstępu Autorka bardzo dokładnie przedstawia *Źródła do poznania rzeczywistości Sandomierza* (s. 23-34) - w kolejnych punktach: lokalizację, metrykę, strukturę fizyczną 280 dokumentów zbioru *Akt Urzędu Muncypalnego Miasta*

*Sandomierza 1540-1950*, informuje, które strony wyłącza z ekscerpcji ze względu na zły stan techniczny, nieczytelny charakter pisma itp., informuje o treści zapisów. Wszystko z naukową precyzją. Dalej przedstawia pisarzy dokumentów i ich grafię. Na podstawie analizy pisma ustala autorstwo ok. 40 pisarzy. Omawia ich zwyczaje graficzno-ortograficzne: swobodę w stosowaniu znaków diakrytycznych, podwojenia spółgłosek (trzeba dodać: w wyrazach obcego pochodzenia), kreskowanie samogłosek *a e o* (i zanikanie kreskowania *a*), ekspansję *j*, występowanie litery *x*, pisownię grup spółgłoskowych; w zapisach *bydz ma* dopuszcza wymowę z międzywyrazową fonetyką udźwięczniającą (choć to chyba ówczesna zasada ortograficzna pisowni bezokoliczników *bydź, módz...*), hiperpoprawne zapisywanie samogłosek nosowych, pisownię etymologiczną lub pseudoetymologiczną, zapisy typu *wszrodku, śrzodki, zrzódła*, które ustępują przed nowszą wymową (ale nie wspomina czy też *rsiodki, rziódło*), dowolność pisowni łącznej i rozłącznej, nadmiar wielkich liter, błędy w użyciu *ch* zam. *h* - czyli wszystko to, co jest istotne w badaniach filologiczno-językoznawczych, szczególnie dla przełomu XVIII i XIX wieku, w pierwszej fazie doby nowopolskiej. Sporo miejsca poświęca abrewiacjom, których większa liczba jest przejawem powstawania mody na skróty w XIX i XX wieku, rozwiązuje je i objaśnia, ustala ich typy (suspensja, kontrakcja), informuje o braku przykładów z elementem śródgłosowym skracanego wyrazu (kontrakcja mieszana). Autorka nie wspomina o skrótach z dywizem, który zastępuje środkową część wyrazu. Chyba ich jeszcze nie było. Gdy przed laty pisałem artykuł o dwudziestowiecznych skrótach typu *W-wa, p-ta* ("Język Polski" 1985), nie miałem punktu odniesienia w materiałach XIX-wiecznych; znalazłem wówczas tylko jeden przykład skrótu literowego i literackiego *ś-ty* 'święty' u C. Norwida. Materiał mgr Iwony Hetnar zasługuje na opisanie w osobnym artykule. Ważne by tu było wykazanie wpływu odmiany urzędowej na pisaną polszczyznę ogólną.

W rozdziale II (bo wstęp jest oznaczony jako I) pt. *Genologiczne różnicowanie dokumentów* (s. 35-78) analizie zostały poddane "różne typy pism wyekscerpowane z XIX-wiecznego rękopisu" tzw. wypowiedzi administracyjne, pisane stylem urzędowym. Styl ten jest całościowo opracowany przez prof. Marię Wojtak z wykazaniem jego cech językowych i funkcjonalnych i do jej opracowania i do opracowania innych badaczy odwołuje się Autorka rozprawy. W ramach wypracowanej metodologii opisuje poszczególne gatunki wypowiedzi administracyjnych, tj. podanie, odwołanie, skarga, protokół, umowa, rozporządzenie,

obwieszczenie i okólnik, decyzja, polecenie, raport, opinia, donos (podgatunek raportu), który - pisze Autorka - w XIX w. był częstym zjawiskiem; dodajmy że i w XX w. i dzisiaj jest tak samo częsty i że stał się nawet swoistym "gatunkiem literackim" (Mirona Białoszewskiego "Donosy rzeczywistości" 1973).

Obszerny rozdział III zatytułowany *Sandomierz w wymiarze przestrzennym, materialnym i kulturowym* (s. 79-138), został podzielony na dwie części tematyczne: *Przestrzeń geograficzno-polityczno-administracyjna*, z której dowiadujemy się, że Sandomierz osadzony jest w makroprzestrzeni zaborów austriackiego i rosyjskiego, w dalszej przestrzeni trzech (nie czterech) miast: Radomia, Kielc, Warszawy i bliższej przestrzeni okolic Sandomierza - miejscowości: Ożarów, Sudół // Sudół (z redukcji *Suchdół*, *Suchodoł*), Ocinek, przedmieść dalszych: Rzeczyca Sucha, Kobierniki, Gołębice, Chwałki, Kamień Plebański i przedmieść bliższych: Rybitwy, Opatowskie, Zawichojskie, Podwale, hydronimów: Wisław, Wiselka (odnoga Wisły). Autorka omawia i objaśnia te nazwy. Nazwom towarzyszą lub nie towarzyszą deskrypcje apelatywne (znaki orientacji przestrzennej) i określenia wartościujące. W zamkniętej przestrzeni Sandomierza znajdują się nazwy bram miejskich (*Krakowska*, *Zawichojska*, *Opatowska*, z których do dziś dotrwała tylko *Brama Opatowska*) i nazw ulic - wyznaczniki mikroprzestrzeni w zamkniętej przestrzeni miasta. Jak widać tę przestrzeń tworzą i wyznaczają nazwy własne.

W drugiej części pt. *Przestrzeń cywilizacyjno-kulturowa* apelatywny materiał leksykalny "służy rekonstrukcji przestrzeni Sandomierza skonkretyzowanej za pomocą różnych koncepcji urbanistycznych i architektonicznych" (s. 101). Przedmiotem opisu są tu budowle sakralne: katedra, kamienica wikariuszy, kanonia // prekustodia, klasztor, synagoga, łaźnia żydowska i inne, budynki użyteczności publicznej, m.in. gmachy rządowe, Urząd Muncypalny, Kasa Miejska, więzienie, browary, młyn wietrzny (s. 113), których nazwy o charakterze deskrypcyjnym wskazują na funkcję obiektów (dokument nie wymienia ratusza miejskiego, zamku, szkół) i budynki prywatne - nie mają nazw, zostały zidentyfikowane za pomocą nazwisk właścicieli bądź najemców, nazwy ulicy, numeru. W przestrzeni kulturowej Sandomierza funkcjonowały wyrazy z zakresu znaczeniowego 'budownictwo' w znacznej części opracowane, czasem tylko wymienione przez p. mgr K. Hetnar: (dom) *izba*, *alkiż* (!), *kumora*, *sień*, i *sionka*, *facjata*, *podcienie*, *strych* i *góra*, *front* (domu), *wchod*, *sklep* 'komora, piwnica', *gonty*, *krokwy* lub *krokwie*, *platew* i *platwa*, *podbitka*, *łaty*, *futryny*, *ganek*, *stodoła*, *spiklerz*, *chałupa*, *chlew* 'pomieszczenie dla

świń' || *stajenka* 'pomieszczenie dla bydła', *chlew* czyli *obora*, *wozownia*, *cembrzyna*, *podbudynek na oborę*, *trynkować* i kilka innych. Nazywane nimi obiekty cywilizacyjne wraz z obiektami naturalnymi (ogrody, pola, łąki, których nazw Autorka nie opracowuje) wyznaczały przestrzeń zamkniętą Sandomierza. Zasięgi geograficzne wybranych wyrazów pokazane zostały na 18 mapkach, skopiowanych z książki Jana Basary, *Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich* (1964), dlatego mają one niekolejną, przypadkową numerację.

Rozdział IV ma tytuł *Mieszkańcy miasta* (s. 139-218) i w trzech częściach jest poświęcony nominacjom (nazwom własnym) mieszkańców, zróżnicowaniu etnicznemu sandomierzan - głównie społeczności żydowskiej oraz aktywności zawodowej mieszczan sandomierskich. Jednocześnie z uwagi na znaczny stopień różnorodności i szczegółowości problematyki jest ten rozdział najtrudniejszy do streszczenia. Pokrótce: *Słownik nazwisk* dokumentuje wszystkie nazwiska, 266 męskich i 24 żeńskie, występujące w *Aktach*. W opisie Autorka charakteryzuje je według podziału na nazwiska rodzime i obce. Nazwiska rodzime analizuje według kryterium semantycznego i splecionego z nim kryterium formalnego. Wyróżnia nazwiska charakteryzujące (przezwickowe) i odzawodowe albo równe wyrazom pospolitym (z formantem zerowym), albo derywowane sufiksalnie; nazwiska przynależnościowe - lokalizujące (formant *-ski*); nazwiska przynależnościowe - wskazujące na relacje rodzinne (*-cz-yk*, *-ycz*, *-ewicz*, *-owicz*, *-ow* // *-owski*); nazwiska odimienne z przymiotnikowym sufiksem *-y* (*Trybyrcy*) i najliczniejsze nazwiska wieloznaczne: a) lokalizujące, sztuczne (upiększone), lub patronimiczne, b) sztuczne (upiększone) lub patronimiczne, c) lokalizujące lub sztuczne nazwanie przezwickowe neofity: *-ski* - *Dobrowolski*, *-cki* - *Nowicki* (2 przykłady), d) przezwickowe prymarne lub dopełniaczowe na *-a*: *Plaza* (1 przykład), e) przezwickowe lub patronimiczne z sufiksem *-ek*: *Mroczek*, *Ząbek* (2 przykłady), f) przezwickowe lub sztuczne.

W części przedśłownikowej p. I. Hetnar podnosi metodyczny problem kwalifikacji semantyczno-formalnej nazwisk na *-ski*, które w zastosowanym podziale tworzą najliczniejszą grupę nazwisk wieloznacznych. Ta wieloznaczność (heterogeniczność) wynika z wielofunkcyjności formantu *-ski* (*-cki*) i "niejednoznaczności w ocenie podstawy leksykalnej danego nazwiska (toponimicznej lub antroponimicznej)" - jak to ujmuje Autorka na s. 140 - i słusznie proponuje, aby w poszukiwaniu właściwej (prawdziwej) podstawy nazwisk weryfikować jej obecność lub brak w opracowanych i wydanych w Polsce zbiorach toponimii i antroponimii. Co

też powinno być oczywiste.

Dalszą część rozdziału stanowi słownik nazwisk (s. 143-185) zakończony klasyfikacją nazwisk męskich (nazwiska rodzime, nazwiska cudzoziemców - niemieckie, żydowskie, wschodniosłowiańskie (ukraińskie lub rosyjskie) - przykłady pokazują jednoznacznie, że ukraińskie: *Derełowicz, Nesterowicz, Petrowicz, Zboliszek, Petrykowski* (od ukr. n.m. *Petryki*); włoskie, francuskie) i nazwisk żeńskich (nazwiska rodzime, nazwiska obce) oraz podsumowaniem liczbowym i procentowym, zestawieniami tabelarycznymi z odwoływaniem się do polskich prac z zakresu antroponimii. Słownik imion męskich (s. 195-201) i Słownik imion żeńskich (s. 201-206) faktycznie słownikami nie są - nie poświęcono poszczególnym imionom osobnych metryczek (jak w przypadku nazwisk); są to jedynie zestawienia imion z podaniem liczby nosicieli z rękopisów sandomierskich. Dla porównania Autorka podaje frekwencję imion na kresach południowo-wschodnich XV-XIX wieku za opracowaniem E. Wolnicz-Pawłowskiej i W. Szulowskiej (*Antroponimia polska na kresach południowo-wschodnich XV-XIX wiek, 1998*) i w końcowej części obu "słowników" klasyfikację imion ze względu na pochodzenie. W podsumowaniu p. mgr Hetnar napisała: "Zbiór imion, którymi posługiwali się mieszkańcy Sandomierza - o ile można sądzić na podstawie skromnej próby ilościowej - nie powinien różnić się od imion funkcjonujących w innych częściach Polski" (s. 203). Do uzyskania pewności sądu powinny służyć zestawienia porównawcze. Brakuje mi tu wyzyskania najbliższego kontekstu, tj. danych np. z artykułu Marii Walczak: *Imiona chrzestne w parafii Włostowice w Puławach w wiekach XVIII-XX ("Język Polski" LX, 1980, s. 163-169)*, w którym podstawą opracowania są po dwa dziesięciolecia z każdego wieku, w tym m.in. materiał z lat 1822-1831.

Z podrozdziału *Zróżnicowanie etniczne mieszkańców Sandomierza* (s. 206-209) dowiadujemy się, że w 1864 r. Polacy stanowili większość społeczności miasta (2925 osób), a najliczniejszą mniejszość narodową polscy Żydzi (1043 osoby); nieliczni byli Rosjanie i Niemcy, odnotowani dopiero w 2. poł. XIX w. Zastanawiać musi brak Ukraińców, jeżeli wcześniej Autorka wśród nazwisk wschodniosłowiańskich wymienia przede wszystkim nazwiska ukraińskie (s.188). Ten brak wynika - być może - z nieodróżniania nazwisk rosyjskich i ukraińskich. Przypomnieć zatem wypada, że nazwiska obu etnosów dokładnie rozróżnia B.O. Unbegaun w książce *Russkije familii* (Moskwa 1989).

Podrozdział *Aktywność zawodowa mieszkańców Sandomierza* (s. 209-218)

pokazuje zaangażowanie sandomierzan w życie społeczno-polityczne: rodzin (np. rodziny Dutreppich), prezydenta miasta, urzędników, instytucji, administracji, policji, grup ludzi zajmujących się handlem, rolnictwem i rzemiosłem (bardzo wiele grup zawodowych). Ta część pracy ma w ujęciu Autorki charakter wyłącznie historyczny. Tematem językoznawczym mogłoby być związanie tej wielkiej liczby rzemieślników Sandomierza z nazwami ulic. W starych miastach polskich do dziś zachowują się odzawodowe nazwy ulic typu *Kowalska*, *Szewska*, *Bednarska*, czasem są to nazwy rzadkie, jak *Sitarska* w Białymstoku, *Kotlarska* w Drohiczynie, *Mydlarska* w Międzyrzeczu Podlaskim. Nowych nazw tego typu raczej się nie tworzy, a jeżeli powstają takie nazwy, jak *Inżynierska*, *Konstruktorska* (w Warszawie), to bez motywacji semantycznej. Z pracy p. mgr Hetnar nie dowiadujemy się jak to było w Sandomierzu w 1. poł. XIX w.

Czytając dosyć dokładnie rozprawę, nasunęły mi się różne uwagi krytyczne, do których teraz przechodzę.

Ważnymi znakami mikroprzestrzennymi miasta są nazwy ulic. Autorka dysertacji informuje o występowaniu nazw ulic w analizowanych dokumentach i poddaje je klasyfikacji językoznawczej. Wspomina także o nazwach obocznych. Jednak w opisie tych nazw na s. 94-95 zabrakło informacji czy się one zachowały do dziś, a jeśli nie, to jakie nazwy je zastąpiły. Jest to sprawa istotna i dla samego zagadnienia, i dla współczesnego czytelnika zainteresowanego orientacją w przestrzeni miasta Sandomierza. W ogóle skromny jest zasób nazw ulic poddanych analizie i chyba nie tylko dlatego, że niektóre zostały w tym miejscu pominięte, np. ul. *Zawichoska* (*Zawichojska*), gdy jest o niej mowa na s. 16, tak samo ul. *Marii Magdaleny* (obecnie *Zamkowa*). W celu zebrania możliwie wszystkich nazw ulic z 1. poł. XIX w. należałoby wyzyskać inne dokumenty historyczne, np. plany sytuacyjne miasta. Skądinąd wiemy, że w XIX w. takie plany opracowywano. Autorka zamieszcza wprawdzie fragmenty trzech planów sytuacyjnych (s. 98-100), ale materiału językowego z nich nie uwzględnia w swoim opisie, np. nazw dróg *Droga głębokim parowem przechodząca*, *Droga po pod górę idąca*, które zapewne dzisiaj są ulicami i mają swoje nazwy inne niż ówczesne opisowe.

Opisując historię nazwy ul. *Opatowska*, należało przedstawić ją aż do czasów współczesnych. Nie wszystkim dzisiaj wiadomo, że w latach pięćdziesiątych XX w. zmieniono jej nazwę na ul. *pulkownika Skopenki* (Wasył Sydorowycz Skopenko 1912-1945 był architektem, oficerem Armii Czerwonej, który ocalił historyczną część

miasta, niedługo potem poległ w tej najstraszliwszej z wojen). Oczywiście źle się stało, że dla upamiętnienia W. Skopenki w Sandomierzu zmieniono historyczną nazwę “pryncypalnej ulicy Opatowskiej”, nie znajdując dla pułkownika nowej (nowo wytyczonej) ulicy. Ale też źle się stało, że po 1989 r. usunięto nazwę ul. *Skopenki*, przywracając jej nazwę pierwotną, że nie znaleziono w tym wypadku dobrego rozwiązania, np. ul. *Opatowska im.*

*W. Skopenki* (w kraju, w którym wszystkie obiekty publiczne “muszą” mieć imię) lub ul. *Opatowska/Skopenki*. Przeniesienie zaś pomnika Skopenki na cmentarz wojenny było może słusznym rozwiązaniem, bo miejscem pomników są cmentarze, wtedy nie budzą złych emocji. W przypadku ostatniej zmiany nazwy ulicy chyba nikt z decydentów nie zdobył się na oddzielenie kwestii politycznej od uznania bohaterstwa i zasługi płk. Skopenki dla Sandomierza.

Rozumiem, że p. mgr Hetnar chciała uniknąć kwestii politycznych w swojej rozprawie. Muszę jednak zauważyć, że nie da się tego uniknąć dopóty, dopóki materia językową będą się zajmować i o niej decydować politycy i oddani im sprzedajni profesorowie (przeważnie historycy). Piszę o tym w kontekście najnowszej “wojny ulicznej”, rozpętanej przez populistyczną, konfrontacyjną partię rządzącą i jej “politykę historyczną”, która budzi poważne zastrzeżenia i sprzeciw przynajmniej połowy społeczeństwa. W związku z tym zaleciłbym pani doktorantce, już przecież specjalistce w zakresie onomastyki miejskiej, napisanie artykułu na temat ul. *Opatowskiej/Skopenki*, z wykorzystaniem wiersza rosyjskiego poety Roberta Roźdiestwińskiego pt. Ojciec i syn, który podaję w Aneksie.

Recenzenta nie zadowala analiza słownictwa apelatywnego polegająca jedynie na opisie zewnętrznym bez wysnuwania wniosków historycznojęzykowych, ogólnych i szczegółowych. Np. w opisie terminologii budowlanej nie został podkreślony znaczny udział zapożyczonej leksyki niemieckiej z okresu średniowiecza (zob. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego. Część I* Warszawa 1961, s. 143-4), ale też starej leksyki słowiańskiej, jak choćby *sień*, *ściana*, *chlew*, *stajnia*, *przycieś*, *platew* itd. O niektórych, ważnych dla historii języka polskiego wyrazach Autorka nie wspomina. Np. nie dowiadujemy się z pracy czy w Sandomierzu mówiono *powala*, *pułap*, czy *sufit*. Jeśli nie wystąpiły one (albo jeden z nich) w badanym materiale, to należało o tym poinformować. W przeciwnym razie czytelnik rozprawy może podejrzewać, że Autorka niedokładnie ekscerpowwała rękopisy. Można by też zauważyć, że niektóre wyrazy z zakresu organizacji miejskiej zostały zastąpione

nazwami polskimi, np. pochodząca z łaciny nazwa *urząd municypalny* (jeszcze w okresie opisywanym w pracy) została niedługo potem zastąpiona niemiecką nazwą *magistrat*, a w końcu nazwą polską *urząd miejski*. Inne prawdopodobnie pozostaną już na stałe, np. *rynek*, *plac*, *ratusz* - por. sł. *radnica*, czes. *radnice*, ukr. *ploszcza*, ros. *ploszczad'*, ukr. *torhowycia* // *bazar* 'miejsce kupowania i sprzedaży' i *rynek* 'centralny plac miejski'.

Mankamentem jest pomijanie w analizie leksyki niektórych faktów językowych z ekscerpowanych rękopisów. Autorka odnotowuje wprawdzie wyrażenie *młyn wietrzny* w Sandomierzu, ale na tym poprzestaje. Nie stawia pytania o synonimiczną nazwę *wiatrak*. Ponieważ mogę porównać sandomierskie *młyn wietrzny* z nazwami *młyn wietrzny* // *wiatrak* w dokumencie z 1832 r. z miasteczka Sarnaki na Podlasiu (w którym też zapisano *młyn koński*, *dom aresztu*, *dom plebański* i in.), naturalne powinno być pytanie o chronologię nazw i ich budowę słowotwórczą. W słowniku staropolskim nie ma wyrazu *wiatrak*, jest tylko przymiotnik *wiatrowy* i *wietrzny* (*wietrny*). *Wiatrak* w znaczeniu 'młyn wietrzny' ma dopiero słownik Lindego (tu też przymiotnik *wiatrowy*, brak *wietrzny*).

Wstępny wniosek jaki się nasuwa z tych porównań jest taki: *wiatrak* jest u progu XIX w. nowym słowem, uniwerbizmem wyrażenia *młyn wietrzny*, podobnie jak powstałe przeważnie w dobie średniopolskiej *porzeczka* ← *krzew*, *drzewo porzeczne* XV-XVI w., *indyk* ← *kur indyjski* XVII w., *tatarak* ← *tatarskie ziele* XVIII w. rutenizm, *borowik* ← *grzyb borowy*, 1. poł. XIX w. regionalizm wsch., rutenizm, *borówka* ← *borowa jagoda* i in. Takie stwierdzenie byłoby odkryciem naukowym Autorki rozprawy, gdy R. Grzegorzycowa i J. Puzynina (Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego, Warszawa 1979) nie interpretują tego przykładu, Z. Klemensiewicz (Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1981, s. 222-3) zalicza do formacji ogólnikowo pochodnych ze strukturalną funkcją formantu, a W. Boryś wyprowadza wprost od *wiatr* (Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 2005). Nawet A. Bruckner, nie znając pojęcia uniwerbizacji, zapewne napisałby *wiatrak* za wcześniejsze *młyn wietrzny*.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę na nieprzejrzysty sposób przedstawienia materiału leksykalnego w tej części rozprawy p. mgr Hetnar. Informacje o wyrazach i ich geografii wplecione są między cytowane fragmenty dokumentów i komentarze odautorskie, tak że materiał leksykalny ginie w cytatach. Należałoby go ująć raczej w



alfabetycznym słowniku, a następnie podać charakterystykę uogólniającą. Muszę także wspomnieć o niewykorzystaniu pewnych prac w interpretacji geograficznojęzykowej. Podstawą opracowania leksyki apelatywnej w rozprawie doktorskiej jest praca Jana Basary, Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich (Wrocław 1964). I słusznie. Pierwszeństwo i w tym względzie należy jednak do Kazimierza Nitscha, który w obszernej rozprawie *Z geografii wyrazów polskich* ("Rocznik Slawistyczny" VIII, 1918) opracował m.in. nazwy z zakresu kultury materialnej *przycieś, platew, krokwie, banty, kalenica* i inne. W opracowaniu tematu dotyczącego przestrzeni i geografii językowej nie ma odwołań do *Małego atlasu gwar polskich* (t. 1-13, 1957-1970). Przeoczony został też artykuł metodologiczny Jerzego Reichana *Słownictwo gwarowe w przestrzeni i czasie* (Studia linguistica Polono-Slovaca III, Wrocław 1990, s. 135-142), który przynosi teoretyczne uogólnienie układów geograficznych słownictwa z map MAGP. A dodam, że wyjaśnienie np. znaczeń wyrazów *chlew* 'pomieszczenie dla świń' i *stajenka* 'pomieszczenie dla bydła', używanych w Sandomierzu zamiennie, możliwe by było po sprawdzeniu tychże na mapach 64-67 MAGP.

W poważnej pracy doktorskiej mapy wykonuje sam autor, jedynie wykonanie techniczne może zlecić grafikowi. Dlatego nie podoba mi się pomysł kopiowania map z książki J. Basary z zachwianą numeracją w pracy p. mgr Hetnar: 9, 23, 21, 19, 17, 12, 2, 3, 4, 6, 8, 1, 14, 13, 5, 20, 18, 15 na s. 129-137, gdzie jedynym wkładem Autorki było zaznaczenie gwiazdką miasta Sandomierza. Należałoby wykonać je samodzielnie z oznaczeniem np. Mapa nr 1 według mapy nr 9 J. Basary. Można by je było trochę uprościć, zastępując znaki punktowe płaszczyznami i napisami (por. M. Małecki, K. Nitsch, Atlas językowy polskiego Podkarpacia, cz. I-II, Kraków 1934), ale już na pewno trzeba mapy opisywać, bo opis jest interpretacją faktów językowych przedstawionych w przestrzeni; mapy zaś mają interpretację ułatwiać, "a nawet wręcz do niej pobudzać" - jak pisał S. Urbańczyk. Wszystkie te niedoróbki metodologiczno-dialektologiczne składam na karb nie tyle Autorki rozprawy, co jej nauczycieli dialektologii. Po zakończeniu pracy przez I. Winkler-Leszczyńską i Z. Leszczyńskiego nauczanie dialektologii na KUL osiągnęło może "innovacyjny", ale niski poziom; kwestionowana jest nawet potrzeba nauczania tego przedmiotu! I jak tu pisać doktoraty? Choćby się one tylko ocierały o problematykę dialektologiczną.

Językoznawstwo jest nauką nie tylko opisową, ale i wyjaśniającą. Dlatego zastosowanie w pracy (w części dotyczącej nazwisk) metody wszechstronnego oglądu

faktów językowych (analizy wewnątrz- i zewnątrzjęzykowej) i użycie narzędzi językoznawczych w ich wyjaśnianiu powinno prowadzić do rozwiązań jednoznacznych. Tymczasem wątpliwości recenzenta budzi kwalifikacja semantyczno-formalna wielu nazwisk z formantem *-ski*, *-cki* jako nazwisk wieloznacznych. Prawie każde tego typu nazwisko jest w przedstawionym opisie teoretycznie trójznaczne. Autorka chyba słusznie eliminuje kwalifikację nazwisk lokalizujących, “gdy w grę wchodzi nazwy odległych [od Sandomierza] miejscowości” (s. 141) i pisze, że “w badanym czasie ów ruch migracyjny miał terytorialnie ograniczony zasięg”, z czym już trudniej się zgodzić. Skąd zatem białoruskie nazwisko *Awchimowicz* znalazło się w Sandomierzu? O ile wiem, to w Rzeczypospolitej szlacheckiej tylko chłopci byli przywiązani do ziemi. Ruch migracyjny nie był taki jak w XX w. i dzisiaj, jednak był. I żeby tego dowiedzieć, muszę posłużyć się materiałem porównawczym.

W XVI-wiecznych Łosicach, w mieście zamieszkałym wówczas w przeważającej większości przez etnos ruski (staroukraiński) ok. 1560 r. (jeszcze przed Unią lubelską) wystąpiły 3 typy lokalizujących nazw osobowych:

1. Wyrażenia w składzie imię z formą dopełniacza nazwy miejscowości: *Ilko z Kisielewa*, *Michał z Nowosielca* (obaj byli komornikami, czyli biedotą miejską).

2. Derywaty rzeczownikowe od nazw miejscowości: *Chwiedźko Tokarzec* (z Tokar), *Kuźma Łysowiec* (n.m. Łysowice, od XVIII w. Łysów), *Chwiedźko Nosowiec* (z Nosowa, komornik), *Piotr Falatyniec* (z Falatycz, komornik), *Jeronim Sokołowita* (z Sokołowa, dziś Sokołów Podlaski) - nie będziemy ich interpretować jako nazw osobowych typu *Tokarzec* = *syn tokarza*, *Nosowiec* = *syn Nosa* itp., gdy wymienione miejscowości znajdują się w pobliżu miejsca zanotowania wyrazów. Są te nazwy własne szczególnie interesujące dla językoznawcy, bo do dziś występują na Podlasiu nazwiska typu *Chodowiec* (pochodzący z Chodowa) i charakteryzujące nazwy mieszkańców (przezwiseka?) typu *Piórowiec* (pochodzący z Piór, nazwisko: Soszyński), *Bejdowiec* (mieszkaniec Bejd i pochodzący z Bejd), *Wojnowiec* (z Wojnowa, mieszkaniec Wojnowa) itd. - znane mi z autopsji i opisywane przez W. Cyrana (*Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź 1960). Tymczasem w słowniku K. Rymuta *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, podkreślam historyczno-etymologicznym, nazwisko *Chodowiec* jest w artykule pod hasłem *Chod* 1446 z wyjaśnieniem “od podstawy *chod-*, por. *chodzić*, *chód*, lub od im. *Chodor* (na Kresach Wschodnich)” I 79 i nic więcej, bez wskazania, że *Chod-owiec* to formacja

pochodna od n.m. *Chodów* (wieś w ziemi drohickiej, dziś w pow. siedleckim).

3. Derywaty przymiotnikowe, już właściwe nazwiska mieszkańców Łosic pochodzących z blisko położonych wsi szlachty zagrodowej: *Nowosielski, Bernacki, Popławski, Terlikowski* (Nowosielec, Biernaty, Popławy, Terlików w ziemi mielnickiej), *Przesmycki, Lipieński i Lipieńska, Niemojski, Skolimowski* (Przesmyki, Lipiny, Niemojki, Skolimów w ziemi drohickiej) i dalszych okolic: *Łopuski*, (Łopusze w ziemi drohickiej, za Bugiem, dziś pow. siemiatycki), *Ciechanowski* (Ciechanowiec, mto w ziemi drohickiej, dziś pow. wysokomazowiecki), *Iwanowski* (Iwanów), *Izdebski* (Izdebki), *Wierzejski* (Wierzejki) ze wsi szlachty zagrodowej w ziemi łukowskiej.

Nie jest w tym miejscu najważniejsze, że Szczęsny Przesmycki był rzeźnikiem miejskim (więc powodziło mu się nieźle), a Tomek Terlikowski i Wierzejski (zapisany bez imienia) jako komornicy stanowili biedotę miejską. Ważniejsze jest to, że miasto przyciągało i biedotę wiejską, i także biedną szlachtę zagrodową z okolic bliższych i dalszych. Tym bardziej, że na przełomie XV-XVI w. miasto było na nowo lokowane i budowane 6 km w górę Toczny od swojej pierwotnej siedziby grodowej. Jakież to musiało być wydarzenie dla całej okolicy i jednocześnie perspektywa lepszego życia w mieście dla wszystkich przybyszów. [Posłużyłem się tu materiałem historycznym z Inwentarza Starostwa Mielnickiego i Łosickiego An. 1551 AGAD].

Inny przykład. O sytuacji materialnej Maryjanny Poniatowskiej z Poniatowej (wtedy jeszcze wsi, później miasta w pow. opolskim i woj. lubelskim), która w XVIII w. była mieszcanką lubelską, dowiadujemy się z tekstów ogłoszonych przez T. Brajerskiego (XVIII-wieczne teksty z Lubelskiego, RH XVII, 1969, z. 4 s. 153-162).

Podobnie musiało być w Sandomierzu i to od dawna, a zwłaszcza w XVI wieku, kiedy nastąpił dynamiczny rozwój miasta, o czym czytamy w części wstępnej rozprawy, do której Autorka włączyła opisanie Sandomierza Stanisława Sarnickiego z 1585 r. Nie wiem jaką część nazwisk z 1. poł. XIX w., zanalizowanych w pracy, można odnieść do XVI w. Sądzę, że sporą. Kwestię tę należałoby zbadać dokładnie przez sprawdzenie własnego materiału ze Słownikiem historyczno-etymologicznym K. Rymuta, w którym częściej datuje się poszczególne nazwiska (data jest równoznaczna z wystąpieniem w źródłach), rzadziej określa się ich geograficznie. Po drugie trzeba by w przypadku nazwisk wieloznacznych poszukiwać ich podstaw w słowniku Nazwy miejscowe Polski (NMP, t. I-XII). Dodatkowo można by sprawdzać ich pochodzenie (czy nie są upiększone ?) w "Liber generationis nec non Liber

Chamorum” Waleriana Nekandy Trepki, która “kompromituje głównie samozwańczą szlachtę ziemi krakowskiej z pierwszej połowy XVII wieku” (Z. Klemensiewicz, Historia języka polskiego, t. 2, Warszawa 1965, s. 123), która zmieniła swoje chłopskie i mieszczańskie nazwiska na tzw. szlacheckie. Ten sposób postępowania pozwoliłby na jednoznaczne określenie pochodzenia wielu nazwisk zakwalifikowanych w rozprawie jako wieloznaczne. Sprawdziłem to na blisko 40 przykładach. Np. nazw. *Kochanowski* z uwagi na swoją dawność (1470 r.) i liczne n.m. *Kochanów* na obszarze Małopolski i pld. Mazowsza, m.in. k. Krakowa, Puław, Przysuchy, Lipska, Rawy Maz., Tomaszowa Maz., jest jednoznaczne. Tak też kwalifikuje je K. Rymut. Nazwisko *Kawiński*, podobnie jak *Kawski*, może pochodzić od starej n.m. *Kawy* k. Przysuchy (według K. Rymuta *Kawiński* od *kawa*, *Kawski* od n.m. *Kawy* I 386; choć najprawdopodobniej *Kawiński* od *Kawa* (1610), *Kawin* syn). *Kozłowski* (1386) jest nazwiskiem lokalizującym i pochodzi od n.m. *Kozłów* (m.in. k. Sędziszowa, Chęciny, Radomia, Dębicy), nie od *Kozłowo*, bo to nazwy północnopolskie (W. Mańczak, O zasięgach typów polskich nazw miejscowych, JP XXXV, s. 26-41).

Mimo przedstawionych wcześniej precyzyjnych założeń metodologicznych, p. mgr Hetnar zatrzymała się w swojej analizie nazwisk na -ski w połowie drogi. Należy więc zauważyć, że językoznawstwo dysponuje swego rodzaju narzędziami językowymi (metodami), które pozwalają jednoznacznie kwalifikować formy i formacje językowe pod względem historyczno- i geograficznojęzykowym. Autorka rozprawy zwraca czasem uwagę na geograficzny układ cech językowych, np. nagłosowe *je-* w nazwiskach *Jaszewski* || *Jeszewski* określa wpływem mazowieckim, ale już nie zauważa, że morfem *-ev-* w tym nazwisku dodatkowo wskazuje na pñ.-polskie pochodzenie. Podobnie w jednoznacznym nazwisku *Chmielowski* morfem *-ov-* (po miękkiej spółgłosce) pozwala identyfikować jego podstawę w postaci n.m. *Chmielów*. Ta małopolska tendencja zmiany *-’ev-* na *-’ov-* jest tak silna, że jeszcze w naszych czasach Małopolskie, także językoznawcy zmieniają je w nazwach własnych, np. S. Urbańczyk nazw. *Jędrzejewska* na *Jędrzejowska* (JP 1952), K. Rymut *Parzew* na *Parczów* (NMP II 47, Chmielów 1). Innym przykładem może być zachowanie *-’ar-* (po miękkiej) w nazw. *Dziarski* mazowieckiego pochodzenia. Małopolskie jeszcze po XVI w. mówili *darski*. Problemów interpretacyjnych w związku z nazwiskami nie tylko lokalizującymi jest więcej. Np. *Lasota* nie określałbym jako “przezwiskowego

od *las*” (niezależnie od tego, że w słowniku K. Rymuta znajduje się ono w artykule pod hasłem *Las*). Podstawą nazw. *Lasota* (1198) było stp. imię chrzestne *Lasota* (tłumaczenie łac. im. *Sylwester*). Ma tutaj zastosowanie prawo M. Karasia: z dwu interpretacji - apelatywnej i onomastycznej - wybieramy interpretację onomastyczną, ponieważ w ten sposób pozostajemy w tej samej grupie leksykalnej, stosowane przez W. Makarskiego, np. w artykule O nazwisku *Wojtyła* (RH 1979). Nie omawiam ich tutaj szczegółowiej i na tym poprzestaję.

Pod względem sprawności i poprawności językowej można by nie mieć uwag, gdyby Autorka zaufała sobie i nie ulegała naciskowi medialnej nowomowy. Jednak nie ustrzegła się tego nacisku na swój idiolekt, stosując 1) rekcję biernikową zam. dopełniaczowej, por. *klasztoru nieprzypominającego czasy świetności Sandomierza* (s. 104) zam. *nieprzypominającego czasów* (imiesłów od czasownika zaprzeczonego); (*platew*) *Nazwę tę używano w całej południowej Polsce* (s. 115) zam. *Nazwy tej używano*; 2) rekcję biernikową przyimka *około*: *wpłynęło około dwieście osiemdziesiąt dokumentów* (s. 26) zam. *około dwustu osiemdziesięciu...*; skutecznie przemieniając współczesną polszczyznę w wyrażeniach typu *odnośnie wyglądu tej budowli* (s. 119) zam. *odnośnie do* lub lepiej *co do wyglądu*. Czasownik *prezentować* zam. *przedstawiać*, *pokazywać*, *podawać* (iluż tu można użyć synonimów) przejęła chyba od red. PR Lublin Agaty Kos (niegdyś wyróżniającej się studentki KUL), skoro stale pisze: *wpisany w prezentowaną analizę* (s. 5), *prezentowany dukt analizy*, *zaprezentowany tytuł rozdziału* (s. 79), *dwóch pisarzy prezentujących wyższy poziom wykształcenia* (s. 91), *Materiał prezentowany w tej części pracy* (s. 101), *Poniżej prezentuję mapy* (s. 128), *zaprezentowany materiał pochodzi...* (s. 128) itd. wielokrotnie. Bardzo to jest rażące.

W pracy naukowej wymaga się ścisłości terminologicznej i fachowych (nie potocznych) określeń. Dlatego nie należy pisać o *rozszerzeniu samogłoski i*, gdy chodzi o *obniżenie artykulacji* powodującej zmianę grupy *-irz* na *-erz* (na s. 83); niczego nie wyjaśnia sformułowanie: *Sudomir* (1166) “z nieprawidłowym zapisem nosówki tylnej” (s. 82), gdy chodzi tu o podwyższenie artykulacji do *u* i denazalizację znane z zapisów w Bulli gnieźnieńskiej (1136) i z dwudziestowiecznych gwar mazowieckich po obu stronach Wisły aż do Sandomierza (wymowa typu *kšuc* → *kšuc*). Poza tym nie badamy *leksykalnych dialektologizmów* (s. 128), lecz *dialektyzmy*; a nazwa naukowego czasopisma poświęconego nazwom własnym to nie

(ta) “Onomastyka” w l. poj. (2 razy na s. 20), lecz (te) “Onomastica” w l. mn.

W recenzji przedstawiłem dość szczegółowo merytoryczną zawartość pracy i wykazałem najważniejsze niedopracowania interpretacyjne lub czasem brak interpretacji materiału językowego. Nie powiem, że te uwagi nie umniejszają wartość naukowej rozprawy, jak zwykle pisze się w recenzjach, bo umniejszają. Są jednak do naprawienia. Praca p. mgr Iwony Hetnar jest prawie monografią językową miasta Sandomierza w określonym wycinku jego dziejów. Nie chcę powiedzieć, że jest istotnym uzupełnieniem monografii historycznych. Jest monografią równorzędną. Zatem wartość merytoryczna i precyzja założeń metodologicznych (choć nie zawsze w pełni realizowanych), podjęcie i wykonanie trudnego tematu historycznojęzykowego, wkład pracy kwalifikują rozprawę *Sandomierz i jego mieszkańcy w XIX wieku* do oceny najwyższej. Praca powinna być wydana drukiem, bo na to ze wszech miar zasługuje. Oczywiście po uzupełnieniu w zakresie rozwiązań koncepcyjnych, jak i po wprowadzeniu ostatecznego szlif stylistycznego. Wysokiej Radzie Wydziału Nauk Humanistycznych KUL przedkładam wniosek o dopuszczenie p. mgr Hetnar do końcowego etapu przewodu doktorskiego i o przedstawienie jej dysertacji do wyróżnienia stosowną nagrodą naukową.

5 listopada 2016

Dr hab. Zygmunt Gałęcki  
Katedra Języka Polskiego  
Instytut Filologii Polskiej KUL

ANEKS

Robert Rozdiestwienski: Ojciec i syn

Muslimowi Magomajewowi

Bywa,

    że pieśni się nie śpiewa

ani na jawie,

ani we śnie.

Ojciec chciał przecież wrócić z wojny,

ale zatrzymał się na wojnie.

Minęło ponad lat dwadzieścia...

Przestawszy się pamięcią biedzić,

przyjechał kiedyś syn do Polski

swojego ojca, cóż,

    odwiedzić.

Odszukał go,

a potem cicho

pochylił nad nim głowę swoją

Syn był już teraz

    nieco starszy

od ojca zabitego w boju...

A na mogile, na mogile

leżały czyjeś kwiaty polne

i coś synowi przypomniały

bandaże białe, te szpitalne.

I ciężko łopotały flagi.

Deszcz padał -

    smutny nieprzytomnie.

Do syna, co stał nad mogiłą,

Polacy dwaj podeszli skromnie.

Razem postali w ciszy chwilę,

potem by ulżyć chłopcu w bólu

I żeby zdjąć mu z serca brzemie,  
powiedział pierwszy:  
“Do ojczyzny  
winien pan prochy ojca przenieść”.

Kropelki dżdżu lizały szyby,  
wiatr szumiał w liściach niepokojem.  
Syn odpowiedział mokrym szeptem:  
“Po co? Niech leży tu, wśród swoich”.

Przełożył Andrzej Szymański  
“Poezja” 1973, nr 10 (95), s. 48  
Numer monograficzny “Lira i miecz”,  
poświęcony poezji żołnierskiej